Międzynarodowe korporacje wspierały reżim Mubaraka

12 lutego 2011

Gdy 25 stycznia w Egipcie wybuchło powstanie, przebywająca z wizytą w USA wysokiego szczebla delegacja egipskiej armii zażądała „pomocy" technologicznej w walce z „wrogami". Jak się okazuje, powiązana z Izraelem firma z USA już wcześniej dostarczyła władzom Egiptu technologię pozwalającą na monitoring ruchu w Internecie i sieciach komórkowych umożliwiającą blokowanie komunikacji pomiędzy uczestnikami protestów, jak również lokalizację i w konsekwencji aresztowanie działaczy opozycji. Do walki z demonstrantami policja egipska używa gazu łzawiącego i broni dostarczonej przez firmy z USA. Poniższy raport o współpracy międzynarodowych korporacji z reżimem Mubaraka przygotowała brytyjska organizacja Corporate Watch.

Delegacja, której przewodniczył szef sztabu armii egipskiej Sami Anan przybyła do Waszyngtonu by odbyć zaplanowaną na tydzień serię spotkań z dowództwem armii USA, musiała jednak skrócić swój pobyt o dwa dni w związku z wybuchem powstania. Według doniesień mediów, Egipcjanie zażądali dostarczenia im z USA oprogramowania Deep Packet Inspection (DPI) pozwalającego władzom lub providerom sieci na monitorowanie zawartości przesyłanych przez nie informacji i lokalizację ich nadawców i odbiorców, jak również dużych ilości środków chemicznych i sprzętu do tłumienia zamieszek, których zapasy w Egipcie były na wyczerpaniu.

Każdego roku USA dostarcza do Egiptu „pomoc" wartą około 2 miliardy dolarów, co czyni z tego kraju drugiego po Izraelu odbiorcę amerykańskich pieniędzy. Lwią część tej „pomocy" otrzymuje egipska armia. Dzieje się tak pomimo, że amerykańska administracja jest w pełni świadoma brutalnych represji i łamania praw człowieka w Egipcie, o czym świadczą choćby

depesze z Kairu opublikowane przez Wikileaks. „Pokój” z Izraelem, dostęp do egipskiej przestrzeni powietrznej i Kanału Sueskiego gwarantowane Amerykanom przez obecne władze każą im jednak przymknąć oko na postępowanie reżimowych władz.

GŁĘBOKA INSPEKCJA

Według raportów organizacji Free Press, technologia DPI została dostarczona państwowej firmie telekomunikacyjnej w Egipcie przez zarejestrowaną w Kalifornii firmę Narus. Firma ta, która na swej stronie internetowej wymienia Telecom Egypt jako jednego ze swych najważniejszych klientów dostarczyła również egipskim władzom oprogramowanie do monitoringu i blokowania protokołu VoIP, służącego do rozmów telefonicznych w Internecie.

Narus jest również producentem systemu NarusInsight, pozwalającego rządom i wielkim korporacjom na masową skalę śledzić i monitorować komunikację w sieciach w czasie rzeczywistym. System, oparty na technologii Sematycznej Analizy Ruchu (Semantic Traffic Analysis), może z wielką prędkością skanować olbrzymie ilości danych, wyszukując wśród nich pakiety zawierające określone przez operatora informacje, a następnie identyfikując ich nadawców i odbiorców. Umożliwia inwigilację różnych kanałów komunikacji, w tym internetowych chatów, e-maili, Skype’a jak również sieci telefonii komórkowej. W roku 2006 wiceprezydent Narusa do spraw marketingu, Steve Bannerman, stwierdził w wywiadzie dla magazynu Wired: „Możemy rejestrować wszystko, co przechodzi przez sieć IP: możemy odtworzyć przesłane przez nią e-maile wraz z załącznikami, adresy URL wpisywane na klawiaturze, treść rozmów prowadzonych przez VoIP.”

Firma Narus została założona jako prywatne przedsięwzięcie zarejestrowane w amerykańskim stanie Delaware w roku 1997, jej główna siedziba znajduje się jednak w miejscowości Sunnyvale w Kaliforni. Firma, korzystająca w przeszłości z funduszy pochodzących z firm: JP Morgan Partners, Mayfield, NeoCarta,

Presidio Venture Partners, Walden International, Intel, NTT Software i Sumisho Electronics w lipcu 2010 roku stała się własnością amerykańskiej korporacji Boieng, globalnego lidera technologii militarnej, lotniczej i kosmicznej. Narus współpracuje z innymi przedsiębiorstwami, dostarczającymi zaawansowane technologie „bezpieczeństwa" i inwigilacji. Dla przykładu, VeriSign używa technologii Narusa w swych programach „lawful-intercept-outsourcing service", pozwalającym operatorom sieci na prowadzenie inwigilacji ich użytkowników na zlecenie agencji rządowych. Wiele z firm tego sektora korzysta z pomocy finansowej ze strony In-Q-Tel, działającego na zasadach non-profit funduszu inwestycyjnego wysokiego ryzyka wspierającego rozwój zaawansowanych technologii inwigilacji na zlecenie amerykańskich służb specjalnych. O Narus pierwszy raz zrobiło się głośno w roku 2006 po doniesieniach Marka Kleina, który zarzucił jednemu z klientów firmy, amerykańskiej korporacji komunikacyjnej AT&T, instalowanie w centralach telefonicznych w całym kraju modułów NarusInsight na zlecenie federalnej Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (National Security Agency – NSA). Klein ujawnił te informacje w związku z pozwem przeciwko AT&T, złożonym przez broniącą praw obywatelskich fundację Electronic Frontier Foundation. Wcześniej, w roku 2004, były zastępca dyrektora generalnego NSA, William Crowell, został dyrektorem Narusa.

Firma Narus została założona przez Oriego Cohena, Stasa Khirmana i czterech innych, izraelskich ekspertów do spraw bezpieczeństwa w celu opracowywania i sprzedaży zaawansowanych systemów inwigilacji elektronicznej na potrzeby rządów i korporacji. Początkowo firma była finansowana przez izraelskie fundusze inwestycyjne wysokiego ryzyka, jak Walden Israel. Z tego powodu wielu komentatorów zadawało sobie pytanie, dlaczego arabskie reżimy (poza Egiptem z programów Narusa korzysta m.in. Libia) inwestowały w izraelskie programy do inwigilacji własnych obywateli. Jako że firma została zarejestrowana w USA i starannie ukrywała swe żydowskie pochodzenie możliwe jest jednak, że nie wszyscy jej klienci

zdawali sobie sprawę, do kogo należy Narus.

WŁĄCZENIE REPRESJI

Dwa dni po wybuchu powstania w Egipcie służby bezpieczeństwa aresztowały dużą liczbę działaczy opozycji i dysydentów, oskarżonych następnie o „podżeganie do zamieszek”. Można podejrzewać, że lokalizacja zaangażowanych w opozycyjną działalność aktywistów możliwa była dzięki programom monitorującym sieci komórkowe i Internet, dostarczonych egipskim władzom przez Narusa. Również na początku powstania w Tunezji władze tego kraju zatrzymały szereg bloggerów i autorów opozycyjnych stron. W tym przypadku jednak, podobnie jak podczas masowych aresztowań cyberaktywistów w Iranie w roku 2009 władze korzystały z mniej zaawansowanej technologii i tradycyjnych metod inwigilacji.

Narus chwali się również w Internecie lukratywnym kontraktem, podpisanym z egipską firmą telekomunikacyjną Giza Systems. W ramach wartego kilkadziesiąt milionów dolarów kontraktu Giza Systems kupiła od Narusa programy szpiegujące i blokujące „niepożądane” treści w sieciach, zainstalowanych przez firmę w Egipcie, Libii, Arabii Saudyjskiej a nawet w Palestynie.

Narus dostarcza również oprogramowanie monitorujące i blokujące transfer danych w systemie VoIP, jak również tradycyjne maile i wymianę peer to peer i inne protokoły internetowe. Korzystają z niego między innymi firmy telekomunikacyjne w Chinach i na Bliskim Wschodzie, blokujące połączenia VoIP z przyczyn finansowych.
Firma twierdzi, że jej produkty „zaprojektowane są w ten sposób, że nie łamią przepisów prawa w krajach do których są dostarczane… wielu z odbiorców tworzy jednak na ich podstawie własne aplikacje, nad którymi nie mamy żadnej kontroli.”

Jest jednak mało prawdopodobne, by firma pozwalała na takie modyfikacje sprzedawanych przez siebie programów, tym bardziej, że jak sama twierdzi, „tworzone są one z

uwzględnieniem specyficznych potrzeb odbiorcy”.

Dokładna natura zaangażowania Narusa w państwowe represje przeciwko ludności cywilnej i dysydentom na całym świecie wymaga dokładniejszego zbadania, jeśli ma doprowadzić do postawienia jej konkretnych zarzutów o świadome wspieranie przestępczej działalności reżimów na całym świecie.

VODA-MUBARAK-FONE

Wkrótce po wybuchu powstania w Egipcie w kraju zablokowano większość połączeń internetowych i usługi wiadomości tekstowych w sieciach komórkowych. W dniu 28 stycznia zawieszono możliwość wykonywania połączeń z telefonów komórkowych na niektórych terenach, którą przywrócono dzień później. Z oczywistych powodów utrudniło to znacząco organizację protestów i wymianę informacji. Było to możliwe za sprawą współpracy z władzami operatorów sieci komórkowych, z firmami Vodafone i France Telecom na czele.

W wydanym oświadczeniu firma Vodafone stwierdza, że władze egipskie „mają techniczne możliwości wyłączenia naszej sieci, i gdyby same z niej skorzystały przywrócenie połączeń byłoby znacznie trudniejsze”. Mimo to, wielu specjalistów do spraw telekomunikacji wątpi, że istnieje taki „wyłącznik” umożliwiający władzom całkowitą blokadę sieci. Jest znacznie bardziej prawdopodobne, że dbając o dobre stosunki z władzami firmy telekomunikacyjne zdecydowały się na wyłączenie własnych sieci, nawet pomimo prawnych wątpliwości związanych z takim działaniem.

Pewnym jest również, że Vodafone i inni operatorzy sieci komórkowych wysyłały do swych klientów wiadomości tekstowe wspierające reżim Mubaraka i atakujące uczestników protestów. W jednej z nich, wysłanej 1 lutego, czytamy: „Siły zbrojne Egiptu zwracają się do wszystkich lojalnych obywateli kraju by zwrócili się przeciwko zdrajcom i kryminalistom i bronili swych rodzin, honoru i Ojczyzny.” Inna zawierała zaproszenie

na demonstrację poparcia dla prezydenta Mubaraka z podaniem jej daty, godziny i miejsca zbiórki. Świadoma możliwych szkód dla swego wizerunku, firma Vodafone wydała w tej sprawie szereg sprzecznych komunikatów, twierdząc najpierw, że proreżimowe wiadomości nie były rozsyłane przez nią, następnie, że została do tego zmuszona, w końcu że władze włamały się do jej sieci. W oświadczeniu zamieszczonym na swej stronie internetowej Vodafone twierdzi, że „na podstawie postanowień egipskiej ustawy o świadczeniu usług telekomunikacyjnych, władze Egiptu mogą nakazać sieciom komórkowym Mobinil, Etisalat i Vodafone wysłanie określonych wiadomości tekstowych do ich użytkowników".

Co ciekawe, prorządowe komunikaty trafiały do użytkowników Vodafona w czasie, gdy możliwość wysyłania wiadomości tekstowych była zablokowana, co oznacza, że firma okresowo przywracała możliwość wysyłania SMS-ów na czas niezbędny do nadania rządowej propagandy.

To zresztą nie pierwszy przypadek, gdy Vodafone współpracowała z rządem Egiptu przeciwko mieszkańcom tego kraju. Podczas powstania w Mahalli w roku 2008 (tak zwanych protestów głodowych) firma przekazała władzom dane o ruchu w swej sieci, które pozwoliły władzom na identyfikację uczestników starć.

Vodafone jest największym na świecie operatorem komórkowym. W Egipcie działa od roku 1998 i ma tam ponad 28 milionów abonentów, co czyni z Egiptu jeden z najważniejszych dla firmy „wschodzących rynków".

MADE IN USA

Kolejnym, bardziej oczywistym przykładem współpracy międzynarodowych korporacji z egipskim reżimem jest użycie przeciwko protestującym wyprodukowanego w USA gazu łzawiącego. Wielu dziennikarzy i bloggerów informowało o pojemnikach z gazem łzawiącym z etykietą „Made in USA" znajdywanym na egipskich ulicach. Jak wynika z dochodzenia, przeprowadzonego

przez niezależną gazetę Al-Masry Al-Youm część pojemników, wystrzelonych w dniu 4 lutego, była w dodatku przeterminowana – ich termin ważności upłynął w 2008 roku. Według etykiet na granatach gazowych, zamieszczonych na wielu stronach internetowych i blogach, używany w Egipcie gaz produkowany jest przez amerykańską korporację Combined Systems International. Pojemniki mają wysokość kilkunastu centymetrów, są srebrno – niebieskie, z etykietą ostrzegającą o skutkach ich działania podpisaną „CSI, Made in the U.S.A.” Podobne pojemniki znajdowano również podczas starć w Tunezji.

Combined Systems jest amerykańską firmą zbrojeniową z Jamestown w stanie Pennsylvania która „zaopatruje siły zbrojne i formacje policyjne na całym świecie”. Produkowany przez CSI gaz jest używany przez policję i armię izraelską przeciwko protestującym Palestyńczykom. W kwietniu 2009 roku wyprodukowany przez tą firmę granat gazowy Model 4431 CS Powder Barricade Penetrating Projectile zabił podczas protestów w Bil’in Bassema Abu Rahmę. Pociski tego rodzaju mają za zadanie penetrację przeszkód terenowych i barykad, zaś rozpylenie ładunku chemicznego jest tylko ich funkcją pomocniczą, i nie powinny być pod żadnym pozorem używane do rozpraszania demonstracji.

Źródło oryginalne: Corporate Watch
Źródło polskie: Czarny Sztandar